

*Dariusz Gawin*

Instytut Filozofii i Socjologii PAN

## Solidarność i kryzys. Społeczeństwo obywatelskie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku

Idea samoorganizacji społecznej wiąże się ściśle w polskich warunkach z historią oporu przeciwko komunistycznej władzy. O ile w początkach historii władzy komunistycznej w Polsce opór ten prowadzono także metodami walki zbrojnej, o tyle od 1956 roku poszukiwano raczej form pokojowych oraz takich, które nie odwoływały się do tradycyjnych form walki, czyli konspiracji politycznej i wojskowej (por. Gawin, 2013, 2007; *Anatomia buntu...* 2010). Działania podejmowano w ramach systemu, poszukując sposobu jego zmiany od wewnątrz. Presja oddolna istniała stale, stale także trwał proces spontanicznej samoorganizacji społecznej – czy to w ramach nieformalnych struktur środowisk AK-wskich, katolików czy też niezależnego harcerstwa. W niniejszym tekście skoncentrujemy się jednak na głównych wątkach teoretycznych rozważań środowisk opozycyjnych, pozostawiając poza obszarem naszych zainteresowań historię realnych działań.

Biorąc pod uwagę ogrom materiału, można wskazać kilka generalnych wątków związanych z problematyką samoorganizacji i społeczeństwa obywatelskiego w tym czasie. Jest to okres powstawania zinstytucjonalizowanej opozycji demokratycznej lat 1976–1980, okres legalnego działania NSZZ Solidarność 1980–1981, okres stanu wojennego i lat osiemdziesiątych do 1989 roku oraz okres przełomu 1989–1990 i odzyskania niepodległości. Samoorganizacja społeczna oraz idea społeczeństwa obywatelskiego były w tym czasie odpowiedzią ze strony opozycji demokratycznej nie tylko na opresję polityczną totalitarnego ustroju, lecz także na jego nasilający się, wielowymiarowy kryzys: gospodarczy,

społeczny i polityczny. Zarazem wymienione okresy, choć w sposób oczywisty zachowujące ciągłość – w takim sensie, w jakim jest to jeden okres historyczny, zawierają w sobie kolejne fazy czy też postacie idei samoorganizacji dostosowanej do warunków politycznych. W skrócie: okres pierwszy to powstawanie swoistego archipelagu wysp wolności, okres działań jawnych (za wyjątkiem drugiego obiegu, działającego od samego początku w warunkach konspiracji). Okres drugi – epoka Solidarności, to czas wielkiego ruchu społecznego, działającego w formule związku zawodowego. Działanie w warunkach gwałtownie zaostrającego się kryzysu gospodarczego spowodowało, iż jednym z istotnych elementów solidarnościowej idei społeczeństwa obywatelskiego stał się projekt samorządu pracowniczego oraz samorządu terytorialnego, którego najważniejszym wyrazem był program samorządnej Rzeczypospolitej z I Zjazdu Solidarności w 1981 roku. Była to faza działań legalnych i jawnych, o niespotykanej we współczesnej historii skali. Trzecia faza – stan wojenny i lata późniejsze to okres ostrej walki politycznej, represji i prześladowań, demonstracji i strajków. W tej fazie idea samoorganizacji oraz społeczeństwa obywatelskiego do form wypracowanych w dwóch pierwszych okresach dodała znane z polskiej tradycji formy konspiracyjne i nielegalne, streszczające się w hasle budowy społeczeństwa podziemnego. Faza końcowa to okres przechodzenia niezależnego społeczeństwa w rzeczywistość demokratyczną po przełomie 1989 roku – zwycięstwo ruchu Solidarności paradoksalnie przyniosło również kryzys dotychczasowego modelu niezależnego społeczeństwa obywatelskiego. „Powrót do normalności” oznaczał bowiem budowę struktur demokratycznego państwa – w takich warunkach zanikała konieczność budowania alternatywnego dla państwa społeczeństwa. Kryzys opozycyjnych i solidarnościowych form samoorganizacji w tym okresie związany był z wewnętrznymi konfliktami w obozie Solidarności, a jego wyrazem stał się spór o ustrojową i polityczną rolę ruchu komitetów obywatelskich.

## 1976–1980

### – budowa fundamentów społeczeństwa obywatelskiego

Dla historii ruchów niezależnych przełomowy okazał się rok 1976. Represje, które spadły na uczestników protestów w Radomiu i Ursusie, doprowadziły do szerokiej solidarnościowej akcji niezależnych środowisk inteligencjki. W oparciu o nią powstał Komitet Obrony Robotników, który szybko stał się głównym elementem sieci niezależnych inicjatyw. Fala społecznej

aktywności uzyskała wkrótce ideową artykulację w terminie „społeczeństwo obywatelskie”<sup>1</sup>.

Dla zrozumienia jego ideowego sensu należy sięgnąć do tekstów głównych teoretyków środowisk demokratycznej „laickiej” lewicy, stanowiących rdzeń KOR, czyli do tekstów Adama Michnika i Jacka Kuronia. W literaturze naukowej, poświęconej fenomenowi odrodzenia pojęcia społeczeństwa obywatelskiego uznaje się powszechnie, iż przełomową rolę odegrał tutaj artykuł Michnika pt. „Nowy ewolucjonizm”, napisany w 1976 roku<sup>2</sup>. Marzec’68 w jego opinii obnażył jałowość dwóch politycznych strategii nastawionych na walkę o podmiotowość społeczeństwa wewnątrz systemu, tj. rewizjonizmu i tzw. neopozytywizmu, czyli niezależnych katolików skupionych w środowisku Znak. Ponieważ rewizjoniści wierzyli w „socjalizm z ludzką twarzą”, akceptowali w zasadzie system, zwalczając tylko jego wynaturzenia. Neopozytywiści idąc na „ugodę”, uznawali legalność systemu nie tyle z pobudek ideologicznych, ile z poczucia realizmu.

Grudzień’70 dowiódł z kolei, że czynny opór także nie daje rezultatu. Mogło się zatem wydawać, iż kraj znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Michnik nie podzielał takiego stanowiska – postulował on nową formę walki o swobody demokratyczne: samoorganizację społeczeństwa, prowadzoną przez środowiska dysydentów, którzy odrzucali zarówno ugodę, wewnątrzsystemowy reformizm oraz czynny opór. Michnik pisał: „Droga niestępliwiej walki o reformy, droga ewolucji poszerzającej zakres swobód obywatelskich i praw człowieka jest [...] jedyną drogą dla dysydentów w Europie wschodniej” (tamże, s. 83). Właśnie w ten sposób, poprzez „powolne, stopniowe, cząstkowe przeobrażenia” dysydenci będą w stanie tworzyć w niedemokratycznej rzeczywistości załazki wolnego społeczeństwa. Jego niezwykle istotnym czynnikiem był silny pierwiastek etycznego radykalizmu: „Żądając prawdy, czy też – wedle formuły Leszka Kołakowskiego – żyjąc w godności, inteligency opozycjoniści walczą nie tylko i nie tyle o tak zwane lepsze jutro, ale o lepsze dzisiaj. Każdy akt oporu pozwala i umożliwia wybudowanie już dziś zrębów struktury socjalizmu demokratycznego, który winien być nie tylko – i może nawet nie głównie – strukturą prawną i instytucjonalną, ale nade wszystko rzeczywistą, codziennie współtworzoną wspólnotą ludzi wolnych” (Michnik, 1984, s. 87).

---

<sup>1</sup> Na temat roli, jaką pojęcie społeczeństwa obywatelskiego odegrało w historii myśli opozycyjnej patrz: Szacki, 1997, s. 5–61; por. także Gawin 2013 – praca dotyczy okresu wcześniejszego, ale rzuca także światło na kontekst powstania KOR-u.

<sup>2</sup> Michnik, 1984, s. 77–87; za przełomowy tekst Michnika uznali Jean L. Cohen i Andrew Arato, autorzy klasycznej już pracy poświęconej odrodzeniu idei społeczeństwa obywatelskiego (1992).

Podobnie sądził Jacek Kuroń, który w latach siedemdziesiątych był faktycznym teoretykiem i przywódcą KOR-u. Horyzontem walki społeczeństwa z władzą była demokracja parlamentarna, jednak, jak dodawał Kuroń, nie w swej klasycznej postaci, bowiem system ten nie był ani pożądaný (wciąż jeszcze posiada wiele zasadniczych wad) ani możliwy w kraju zdeformowanym przez totalitarne doświadczenie – „choć może są w Polsce ludzie, którzy pragnęliby uzyskać tytuł własności na huty czy kopalnie, nie mają oni żadnych szans, aby dla tych dążeń zyskać poparcie społeczne” (Kuroń, 1984a, s. 131 n.). Odrzucając, podobnie jak Michnik, działania mające na celu obalenie ustroju przemocą oraz wszelkie formy ugody z władzą, Kuroń postulował budowę sieci niezależnych inicjatyw czy też, jak je nazywał, „ruchów społecznych”. Ruchem społecznym było w jego rozumieniu „współdziałanie wielkich zbiorowisk ludzkich, w którym każdy uczestnik realizuje swoje dążenia, działając w małej, samodzielnej grupie” złączonej wspólnym celem (tamże, s. 133).

W niespełna dwa lata później Kuroń posługiwał się już bardziej precyzyjnym programem działania. Polegać on miał na „organizowaniu się środowisk i grup społecznych w samorządne, niezależne instytucje – dla ochrony swych interesów i bezpośredniej realizacji dążeń do przygotowania przyszłego ładu społecznego” (Kuroń, 1984d, s. 56).

W cytowanych tekstach widać wyraźnie wyłaniające się zręby sposobu myślenia o polityce, który będzie kształtował polski dyskurs opozycyjny aż do narodzin III Rzeczypospolitej. Jego podstawowe cechy to przede wszystkim antyinstytucjonalizm. Opozycja miała istnieć w postaci „ruchu”, to znaczy dynamicznej, samoorganizującej się sieci nieformalnych kontaktów pomiędzy różnymi inicjatywami, grupami, środowiskami (p.w. sieci drugiego obiegu informacji). Formuła ruchu pozwalała uniknąć niebezpieczeństw związanych z tradycyjną formułą konspiracyjno-spiskową z jednej strony oraz legalistyczną z drugiej – ceną płaconą przez pierwszą były policyjne represje, ceną drugiej ugoda niszcząca moralną tożsamość. Ruch pozwalał działać niezależnie, *samorządnie*, poza strukturami, niejako obok istniejących instytucji i systemu prawnego<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Charakterystyczne wydają się w tym względzie rady dawane przez Jacka Kuronia wszelkim potencjalnym przeciwnikom totalitarnego systemu na łamach paryskiej Kultury w 1974 roku: „O to właśnie idzie w działalności środowisk opozycyjnych, żeby obejść się bez form organizacyjnych – nic, tylko luźne, towarzyskie kontakty. Nie robić list, nie wymyślać nazw, nie spierać się o punktualność, Boże broń, nie ustalać prowadzących dyskusję, nie podejmować żadnych postanowień, nie zbierać składek” (Kuroń, 1984b, s. 121).

Jednocześnie rysem niezwykle istotnym dla nowego ruchu był – obok jego politycznego realizmu – etyczny radykalizm. Polegał on na sprowadzeniu polityki głównie do wymiaru moralnego, sensem walki z totalitarnym systemem nie było przede wszystkim zdobycie władzy – rzecz odsuwana na bliżej niesprecyzowaną i odległą przyszłość, lecz przede wszystkim dawanie świadectwa, dążenie do życia w godności, w prawdzie, tworzenie prawdziwie wolnej i humanistycznej wspólnoty ludzi solidarnie przeciwstawiających się totalitarnej władzy łamiącej człowieczeństwo. W tym sensie program opozycji był odpowiedzią na kryzys duchowy i etyczny, jaki powodował totalitaryzm. Idea walki politycznej z totalitarnym ustrojem spletała się ściśle z ideą odbudowy rzeczywistych więzi społecznych, niszczonej przez ideologiczną dyktaturę ingerującą we wszystkie dziedziny życia społecznego. Jednocześnie jednak program ten, jak widać to choćby na przykładzie Jacka Kuronia, miał w tamtym okresie także krytyczne ostrze wymierzone w ideę demokracji parlamentarnej, funkcjonującej na Zachodzie. Demokracja przedstawicielska obciążona była genetyczną wadą pośredniej reprezentacji politycznej. Obywatele cedowali swoje prawa obywatelskie na profesjonalnych polityków, pograżając się w prywatności. Wprawdzie wyczuwalnej nucie krytycyzmu pod adresem zachodnich demokracji daleko było do radykalnej refutacji, jaka znajdowała się w Liście otwartym Kuronia i Modzelewskiego, jednak w drugiej połowie lat siedemdziesiątych stanowiła ona ciągle istotny element stylu myślenia znacznej części opozycji demokratycznej wywodzącej się z radykalnej lewicy lat sześćdziesiątych.

Chociaż antyinstytucjonalizm myśli niezależnej z drugiej połowy lat siedemdziesiątych oraz rozumienie polityki jako działania o charakterze etycznym, nie zaś nakierowanym na zdobycie i sprawowanie władzy, tłumaczone były w pismach teoretyków ruchu niezależnego wymogami realizmu i ograniczeń sytuacyjnych, to jednak w istocie wynikały one z samej istoty opozycyjnego stylu myślenia o polityce. Z tego też powodu jego charakter oddaje najlepiej termin „antypolityczna polityka”, ukuty przez Vaclava Havla<sup>4</sup>.

Zarówno antyinstytucjonalizm, jak i redukcja polityki do sfery etycznego świadectwa okazało się bardzo brzemienne w skutki w dalszej perspektywie. Konsekwencją programowego antyinstytucjonalizmu myśli niezależnej była niechęć teoretyków opozycyjnych do wszelkich form bardziej szczegółowej refleksji ustrojowej. W kręgu korowskiej lewicy laickiej nie podejmowano tematyki związanej z prawnym i instytucjonalnym kształtem porządku

---

<sup>4</sup> Obszerniej pisze na ten temat Szacki, 1994, s. 95–101.

politycznego, który miał się wyłonić po obaleniu systemu komunistycznego (tamże, s. 100). W takiej perspektywie idea samoorganizacji czy też samorządności posiadała przede wszystkim znaczenie jako postulat etyczny – zarówno jednostka, jak i jakaś społeczność były samorządne, jeśli żyły w prawdzie, w godności, nie podlegały manipulacji, kłamstwu i przemocy<sup>5</sup>; wszelka refleksja nad instytucjonalnoprawnym kształtem tej idei wydawała się zbędnym i nierealistycznym formalizmem. Myśl polityczna głównego nurtu opozycji kształtowana była zatem w znacznym stopniu przez syndrom antypaństwowy: państwo było narzędziem „władzy”, częścią „systemu”. Jego przeciwieństwem, nie zaś uzupełnieniem, jak w tradycji klasycznej myśli liberalnej, stawało się społeczeństwo obywatelskie, które wymiennie nazywano *społeczeństwem niezależnym* czy też *alternatywnym* w stosunku do państwa. Tym samym idea samoorganizującej się, etycznej wspólnoty dysydentów nie powstawała jako surogat normalnej parlamentarnej demokracji możliwy do zbudowania w nienormalnych warunkach, lecz raczej jako jej pełna alternatywa<sup>6</sup>.

Zaznaczyć jednak trzeba, iż pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczął się żywiołowy proces odradzania się tradycyjnych podziałów politycznych w ramach opozycji na linii lewica–prawica. Powstawały środowiska polityczne odwołujące się do tradycji niepodległościowej, konserwatywnej, narodowej – takie jak Konfederacja Polski Niepodległej, Res Publica czy Ruch Młodej Polski. Narastający kryzys społeczno-gospodarczy widziano tutaj jako możliwość powrotu do haseł niepodległości. Przykładem takiego myślenia – krytycznego wobec lewicy laickiej – jest publicystyka polityczna Leszka Moczulskiego, współtwórcy KPN. Zarówno lewica laicka, jak i odradzający się nurt niepodległościowy miały w tym czasie świadomość zbliżającego

---

<sup>5</sup> Jako ilustrację takiej postawy można przytoczyć fragment tekstu Jacka Kuronia „Notatki o samorządzie” 1977: „Spółdzielnie, stowarzyszenia, kluby są ....nie tylko po to, aby ułatwić zaopatrzenie, zbudować mieszkanie, obronić zabytki i opiekować się dziećmi, ale także i po to, aby samorządnie, czyli suwerennie tworzyć swoje życie. Każdy, kto uprawia działkę, majsterkuje, pisze w wolnej chwili wiersz, esej, pamiętnik, w niedzielę maluje obrazy – czyni to między innymi dlatego, aby ocalić w swoim życiu choć kawałek miejsca na suwerenne tworzenie. Widać jest to dobro takie samo jak mieszkanie, ubranie, żywność. Kiedy zbieramy się, aby wspólnie organizować zaopatrzenie, budownictwo mieszkaniowe, opiekę nad dziećmi – zarazem osiągamy co najmniej dwa cele: ten, który jest naszym celem bezpośrednim oraz poczucie suwerennego tworzenia” (Kuroń, 1984c, s. 59n.).

<sup>6</sup> Nie znaczy to jednak, że w końcu lat siedemdziesiątych nie podejmowano w pewnych środowiskach prac mających na celu poszukiwanie konkretnych rozwiązań prawnoinstytucjonalnych, które umożliwiłyby wyjście z głębokiego kryzysu. Wymienić tutaj trzeba przede wszystkim prace podejmowane w ramach Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” oraz Polskie Porozumienie Niepodległościowe.



się przesilenia politycznego. Opozycja demokratyczna znajdowała się tutaj w trudnej sytuacji – oczekiwała wybuchu niezadowolenia społecznego, jednocześnie jednak chciała uniknąć rozlewu krwi. Jacek Kuron uważał na przykład, iż samoorganizacja społeczeństwa musi postępować wolniej niż tempo narastania społecznego gniewu. To dlatego ruch samoorganizacji powinien dążyć nie tyle do obalenia ustroju – bo grozi to rozruchami, które w ostateczności jeśli nie władze, to stłumi sowiecka interwencja, ile do zbudowania mechanizmu stałego nacisku mającego na celu reformę systemu. Moczulski odrzucał taką perspektywę. W programowym artykule „Rewolucja bez rewolucji” z czerwca 1979 roku postulował – odrzucając program Kuronia, który określał jako „ugodowy”, konstruktywną rewolucję. Jej celem miała być budowa Trzeciej Rzeczypospolitej (Moczulski, 1994, s. 518–588). Cel zatem miał być rewolucyjny politycznie – budowa na końcu drogi wolnego państwa, jednocześnie jednak metoda miała polegać na stopniowym opanowywaniu państwa socjalistycznego od wewnątrz: „Proces budowy Trzeciej Rzeczypospolitej rozwijał się będzie stopniowo. Pierwsze fragmenty przyszłego niepodległego i demokratycznego państwa dostrzec można już dzisiaj” – zaliczał do nich wolny obieg informacji, lokalne formy samoorganizacji na wsi, wolne związki zawodowe (tamże, s. 560). Totalitarne państwo za swój cel postawiło sobie rozbitcie więzi społecznych, niezależnych struktur. Zadanie to osiągnęło całkowicie, za wyjątkiem Kościoła katolickiego, który oparł się temu atakowi. Dlatego też konstruktywna rewolucja oznacza „odbudowę struktur społecznych, rozumianą jako działanie ciągłe. Jeśli formacji niepodległościowej uda się skutecznie pobudzać społeczeństwo do samoorganizowania i tworzenia autentycznych struktur na miejsce narzuconych totalitarnych – rozwinię się proces, który będzie przecież cząstkowym i stopniowym realizowaniem samostanowienia. W toku tego procesu zwiększać się będzie stopień samorealizacji praw człowieka i narodu. W ostatecznym rozwoju doprowadzi to do stworzenia Trzeciej Rzeczypospolitej” (tamże).

### „Solidarność” i jej program „Samorządnej Rzeczypospolitej” 1980–1981

Wielka fala społecznej aktywności rozbudzona w drugiej połowie lat siedemdziesiątych znalazła swoją kulminację w „Solidarności”, która stanowiła ucieleśnienie idei samoorganizacji społeczeństwa wypracowanej przez opozycję demokratyczną. Program przemian ustrojowych, postulowanych przez

„Solidarność”, przybrał konkretny kształt we wrześniu 1981 roku na I Krajowym Zjeździe Delegatów. Jego charakter streszczał tytuł VI rozdziału programu związku „Samorządna Rzeczpospolita”<sup>7</sup>. Idea samorządności miała być odpowiedzią na strukturalny kryzys społeczny, gospodarczy i polityczny, w jakim pograżył się PRL. Pracowniczy charakter „Solidarności” przesądzał o tym, iż samorządność rozumiano w programie przede wszystkim jako samorządność w miejscu pracy – teza 20 programu mówiła: „Autentyczny samorząd pracowniczy będzie podstawą samorządnej Rzeczpospolitej”. Tym samym podnoszono zasadę samorządności do rangi ustrojowej<sup>8</sup>. W Tezie 22 bowiem program „Solidarności” stwierdzał: „Samorządne prawnie, organizacyjnie i majątkowo samorządy terytorialne muszą być rzeczywistą reprezentacją społeczności lokalnej”. W praktyce musiało to oznaczać odejście od systemu rad narodowych, stanowiących integralną część systemu administracji państwowej kontrolowanej przez PZPR i budowę rzeczywistego samorządu (administracja miała tylko kontrolować zgodność działań samorządu z prawem; związek domagał się także wprowadzenia niezależności finansowej samorządu i nadania mu osobowości prawnej). Rozwinięcie tej tezy zawierało postulat rewolucyjny jak na ówczesne realia ustrojowe – samorząd terytorialny powinien zostać wyłoniony w „wolnych wyborach”. Ich podstawą miał być proces swobodnego zgłaszania kandydatów przez organizacje społeczne oraz grupy obywateli, tak aby mogli oni swobodnie konkurować. Odrzucając preferencje dla jakichkolwiek list wyborczych „Solidarność” kwestionowała formalnie zagwarantowany monopol polityczny partii i jej koalicjantów zrzeszonych w ramach Frontu Jedności Narodu. Związek domagał się przeprowadzenia wolnych wyborów samorządowych już w 1982 roku, bowiem z końcem 1981 roku upływała kadencja rad narodowych (zobowiązano władze związku do przedstawienia sejmowi projektu nowej ordynacji wyborczej do końca roku).

Konsekwencją uczynienia z idei samorządności naczelnej zasady organizującej życie społeczne był postulat powołania ciała o charakterze samorządowym na szczeblu najwyższych władz państwowych – izby samorządowej lub też izby społeczno-gospodarczej, której zadaniem byłby nadzór nad realizacją programu reformy gospodarczej. Koncepcja ta była dosyć ogólnikowa i nie uzyskiwała bardziej konkretnego kształtu teoretycznego. Jednak wysunięcie

---

<sup>7</sup> „Program NSZZ Solidarność uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów”, „Tygodnik Solidarność” nr 29, 1981.

<sup>8</sup> Na temat idei samorządności pracowniczej w latach 1980–1981 patrz: Jakubowicz 1989.



postulatu powołania drugiej izby parlamentu, jako izby samorządowej, świadczyła o roli, jaką związek przywiązywał do idei samorządu, rozumianego jako samoorganizacja społeczna.

Dobrą ilustracją trudności, jakie publicystom i teoretykom „Solidarności” sprawiało przybranie idei samorządności w bardziej konkretne kształty, może być obszerny tekst Stefana Wilkanowicza *Ku Polsce samorządnej*<sup>9</sup>. Starając się objaśnić ideowy sens programu samorządności Wilkanowicz wskazuje na trzy możliwe źródła inspiracji: „proroczą wizję Abramowskiego”, to znaczy wizję „społeczeństwa samorządnego, gdzie uspołecznienie ludzi odbywa się drogą wychowania i praktycznego współdziałania, a nie drogą administracyjnego przymusu”. Przywołuje także publicystykę Stefana Bratkowskiego oraz nauczanie Pawła VI, który posługiwał się istotnym dla katolickiej nauki społecznej pojęciem „pomocniczości”<sup>10</sup>. Wizja samorządnego społeczeństwa, w którym różne autonomiczne grupy, środowiska oraz instytucje „organizujące współdziałanie ludzi” obejmowała zarówno organizacje producentów, pracowników, konsumentów, jak i samorząd kulturalny. Jednym z przejawów tej samorządności był także w opinii publicysty „Tygodnika Solidarność” samorząd terytorialny. Autor miał jednak pewne trudności ze wskazaniem obszaru działań właściwych dla tej instytucji – pisał bowiem, iż „prawem i obowiązkiem” samorządu terytorialnego jest wpływanie przede wszystkim na „jakość środowiska naturalnego”, estetykę krajobrazu, udogodnienia dla dzieci i niepełnosprawnych oraz nadzór nad ośrodkami upowszechniania kultury<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup> „Tygodnik Solidarność” nr 23, 25, 1981.

<sup>10</sup> Tamże, nr 23, s. 10.

<sup>11</sup> Tamże, nr 25, s. 11; por. także obszerny materiał opublikowany w nr. 31 „Tygodnika Solidarność” pt. „Samorządna Rzeczpospolita”, opr. J. Strzelecka; wypowiedź Bronisława Geremka: „Samorządna Rzeczpospolita to nade wszystko samorząd w zakładzie pracy, samorząd terytorialny, lokalny - taki, który obejmowałby osiedle mieszkaniowe, ulicę, nadzór nad sklepem osiedlowym, dotyczyłby wreszcie całego systemu Rad Narodowych”, s. 31; zwraca uwagę głos Jana Olszewskiego, który stwierdza, że cała idea jest utopijna. Trzeba by raczej odbudować normalny samorząd terytorialny, który nie istnieje w Polsce, ponieważ został na początku lat pięćdziesiątych zlikwidowany – „Obecny system rad narodowych nie stwarza żadnych podstaw do tego, żeby odtworzyć samorząd terytorialny”. Dający się odczuć w głosach dyskusyjnych pewien zamęt pojęciowy wynikał naturalnie z braku informacji na temat samorządu lokalnego – przy końcu roku, w perspektywie zbliżających się wyborów do rad narodowych TS w ostatnim numerze (nr 37, 1981) zapoczątkował serię materiałów pt. „Wybory do rad gminnych i miejskich”. Pierwszy i ostatni tekst, jaki ukazał się jeszcze przed stanem wojennym, był to wywiad z mec. Olszewskim.

Idea samorządności wypracowana w okresie legalnego istnienia „Solidarności” stanowiła zatem bezpośrednie przedłużenie debat toczonych przez opozycję demokratyczną w końcu lat siedemdziesiątych – zarówno w nurcie lewicowym, jak i niepodległościowym. Samorządność miała być programem moralnej przebudowy społeczeństwa, uczynienia z niego wspólnoty opartej na bezpośrednich, autentycznych więziach, przeciwstawionej wyalienowanemu państwu, administracji partyjno-rządowej<sup>12</sup>. Miała być także skutecznym narzędziem walki z kryzysem oraz sposobem stopniowego odzyskiwania wpływu na państwo. Tak rozumiana samorządność miała być alternatywą nie tylko dla systemu komunistycznego, lecz również dla demokracji parlamentarnej w jej tradycyjnym kształcie. Jak pisał Stefan Wilkanowicz: „...nie mamy wyjścia. Nie może być mowy ani o reprivatyzacji własności społecznej i o powrocie do koncepcji państwa jako stróża nocnego, ani o przywróceniu autokratycznych rządów – Polacy bowiem ich nie znoszą. (...) Dla Polski droga do uspołecznienia wiedzie tylko przez samorząd” (tamże). Koncentracja uwagi na samorządzie pracowniczym czyniła z zakładu pracy główny punkt odniesienia w pracach koncepcyjnych nad ideą samorządności. Źródłem politycznej siły ruchu „Solidarności” było poparcie załóg wielkich zakładów pracy – to tam toczyła się główna walka o władzę, w której najgroźniejszym orężem był strajk, a nie walka polityczna w ramach systemu zinstytucjonalizowanego życia politycznego. Instytucje życia politycznego – rady narodowe, wybory, sejm, posiadały charakter fasadowy. Życie społeczne koncentrowało się nie w miejscu zamieszkania, lecz w miejscu pracy – stąd także aktywność polityczna znajdowała właśnie tam swoje ujście.

---

<sup>12</sup> Można tutaj przywołać Edwarda Abramowskiego, chętnie czytanego na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, cytowanego przez Wilkanowicza, który na początku wieku pisał w szkicu „Związki przyjaźni”: „Moc społeczeństwa, jego wszechstronny rozwój, zawierający w sobie wszechstronny rozwój jednostek, ma za podstawę życie stowarzyszeniowe, solidarność wolną, redukującą do minimum funkcje państwa. Życie stowarzyszeniowe wynika z wnętrza jednostki, wymaga jej uspołecznienia, dobrowolnej solidarności. Wynikać ono powinno, aby mieć największą siłę, nie ze względów utylitarnych, lecz ze względów moralnych – przyjaźni (...) Solidarność społeczna musi mieć swoją duszę, nie dość jest, aby tworzyła się pod presją życia. Duszą solidarności jest przyjaźń, objawiająca się bez interesu osobistego we wszystkich sprawach życia, zarówno indywidualnych, jak i społecznych” (Abramowski, 1986, s. 248).

## Stan wojenny – hasło budowy społeczeństwa podziemnego

Wprowadzenie stanu wojennego przekreśliło szanse na budowę Samorządnej Rzeczpospolitej. Brutalne represje wymusiły zejście Solidarności do podziemia. Kryzys polityczny wszedł w nową fazę, która z punktu widzenia myśli opozycyjnej oznaczała powrót do tradycyjnych form działania, zakorzenionych w polskiej tradycji insurekcyjnej – niepodległościowej konspiracji. Jednocześnie jednak można dostrzec w tym okresie przenikanie się insurekcyjnego sposobu myślenia z wypracowaną wcześniej ideą samoorganizacji. Opór nie oznaczał bowiem dążenia do zbrojnego powstania, lecz właśnie konspiracyjną samoorganizację społeczeństwa. Wyrazicielem takiego sposobu myślenia stał się na początku stanu wojennego Witold Kulerski, jeden z ważnych działaczy Solidarności, który w marcu 1982 roku odrzucał zdecydowanie zarówno bierność, jak i program rewolucji, jako sposobu odzyskania niepodległości: „Historia dostarcza licznych przykładów długotrwałego gnicia władzy i daleko posuniętej wytrzymałości społeczeństw, nawet – a może szczególnie wówczas – gdy stały w obliczu nędzy i głodu. Czy więc nie należałoby się przygotować i na taką możliwość: nie rewolucja, a ewolucja. W jakim kierunku? To zależy także i od społeczeństwa. A więc nie (jak u Jacka Kuronia) alternatywa: kompromis – rewolucja, lecz trzecia możliwość: powolny rozkład systemu i stopniowe zmiany prowadzące do odzyskiwania przez społeczeństwo wpływu na swój los. Aby zmiany szły właśnie w tym kierunku, konieczne jest nie tyle utworzenie Państwa Podziemnego, co zorganizowanie się w Podziemne Społeczeństwo. A zatem nie ośrodek centralny i pełna wobec niego dyscyplina, lecz ruch wieloośrodkowy, zdecentralizowany, nieformalny, składający się z niezależnych od siebie, luźno powiązanych grup, kół, komitetów i tym podobnych, o dużej samodzielności i swobodzie decyzji” (Kulerski, 1991, s. 25)<sup>13</sup>.

---

<sup>13</sup> Jacek Kuroń wzywał na początku 1982 roku do obalenia władzy na drodze ogólnonarodowego zrywu; w tekście „Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia” z lutego 1982 roku postulował stworzenie wielkiego, ogólnonarodowego ruchu oporu – „inaczej niż przed sierpniem 80 – (musimy-DG) – organizować się wokół ośrodka centralnego i okazać mu pełną dyscyplinę”, kierownictwo ruchu oporu „musi przygotowywać społeczeństwo polskie do zlikwidowania okupacji w zbiorowym, zorganizowanym wystąpieniu, a jednocześnie do nawet najdalej idących ustępstw w kompromisie z władzą. Sądzę, że wystąpienie takie może polegać na równoczesnym uderzeniu na wszystkie ośrodki władzy i informacji w całym kraju” (Kuroń, 1984c, s. 213 n.). Słowo „powstanie” wprawdzie nie pada, jednak w istocie w tej propozycji zawiera się program zorganizowania powstania antykomunistycznego. Kuroń, piszący swój tekst z ośrodka internowania, wkrótce zmienił poglądy na bardziej umiarkowane.

W lipcu 1982 Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ Solidarność wydała dokument „Społeczeństwo podziemne: wstępne założenia deklaracji programowej TKK NSZZ Solidarność”. Czytamy w nim: „Naszym celem jest budowa społeczeństwa samorządnego – Samorządnej Rzeczypospolitej – zgodnie z programem przyjętym na I KZD NSZZ „S”. W obecnej sytuacji dojść do tego celu możemy tylko przez ruch społeczeństwa podziemnego. Ruch ten powinien objąć rozmaite obszary życia i aktywności społecznej, wszystkie grupy i środowiska, miasto i wieś.” W tym celu władze podziemnej Solidarności proponowały – „a) organizowanie akcji samopomocy dla represjonowanych, dla zwalnianych z pracy, żyjących w niedostatku, chorych i innych potrzebujących materialnego i moralnego wsparcia, b) organizowanie niezależnego obiegu informacji: działalność wydawnicza, poligrafia, kolportaż, akcje ulotkowe, demaskowanie celów propagandy władzy, c) organizowanie nauczania i samokształcenia: oświata niezależna i niezależny ruch naukowy, kursy dokształcające, uniwersytety robotnicze i ludowe, kluby dyskusyjne, wydawnictwa naukowo-szkoleniowe, kształcenie organizatorów i działaczy ruchu, biblioteki, stypendia i zasiłki dla młodzieży uczącej się, nauczycieli, twórców, zakładanie fundacji społecznych itp., d) organizowanie akcji manifestujących istnienie oporu społecznego: obchody rocznicowe, plakaty, ulotki, udział w akcjach protestacyjnych proklamowanych przez regionalne ciała decyzyjne lub TKK, e) organizowanie działalności gospodarczej (spółdzielnie, warsztaty pracy) oraz wpływanie na procesy gospodarcze”. Jednocześnie deklarowano, iż społeczeństwo podziemne zwalcza fasadowe organizacje montowane przez władze, bojkotuje oficjalne media, zebrań, dyskusji i imprez o charakterze oficjalnym. Ruch społeczeństwa podziemnego powinien być zdecentralizowany, a wszystkie struktury związku powinny podjąć działania inspirujące i ułatwiające działania niezależne – „Proponowane działania stworzą ruch wspólnoty narodowej zjednoczonej wokół idei Solidarności”<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> Tekst za: internetowa Encyklopedia Solidarności, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=TL-1982/07>, dostęp 15.06.2014; por. także Jan Ola-szek, 2013, *Program podziemnej Solidarności*, „Wolność i Solidarność” nr 5, s. 76 nn.

## Lata 1989–1990 – społeczeństwo obywatelskie epoki przełomu politycznego

W końcu lat osiemdziesiątych władze państwowe stojące w obliczu pogłębiającego się kryzysu cywilizacyjnego zaczęły poszukiwać kompromisu z opozycją. Z drugiej strony wśród elit opozycyjnych także zaczęła narastać świadomość wyczerpywania się dynamiki ruchu, który nie był w stanie osiągnąć swoich celów politycznych. Kryzys społeczny, gospodarczy i polityczny narastał, a świadomość, iż władze nie są w stanie go opanować bez jakiejś formy głębokiego kompromisu, stawała się powszechna. Jednocześnie jednak – co wówczas nie było jeszcze tak oczywiste – kryzys ogarniał także ruch Solidarności, który wprawdzie przetrwał stan wojenny i kolejne lata, jednak nie był w stanie zadać władzy decydującego ciosu. Pojawiająca się możliwość kompromisu z władzą skutkowała nową formą samoorganizacji – tym razem odgórnej samoorganizacji elit solidarnościowych, które stały się polityczną reprezentacją ruchu. Reprezentacja ta, choć cieszyła się autorytetem znakomitej większości niezależnego społeczeństwa (grupy radykalne, takie jak np. Solidarność Walcząca, zostały zepchnięte na margines), nie posiadała jednocześnie formalnej, demokratycznej legitymizacji.

Ośrodek kierowniczy ruchu solidarnościowego – Lech Wałęsa oraz skupieni wokół niego doradcy i działacze związku – poszukiwali formuły organizacyjnej, która umożliwiłaby rozmowy z władzami. Nie mogły one zgodzić się na bezpośrednie negocjacje z nielegalną i nieuznaną przez nie „Solidarnością”, z drugiej zaś strony poszukując takich rozwiązań, należało uwzględnić fakt coraz głębszego ideowego różnicowania się ruchu solidarnościowego. Ośrodek tego rodzaju powstał na krótko przed wizytą papieża Jana Pawła II w maju 1987 roku. Wtedy to właśnie zorganizowano spotkanie kilkudziesięciu wybitnych intelektualistów, naukowców, działaczy niezależnych, osób obdarzonych autorytetem w różnych środowiskach związanych z szeroko rozumianym ruchem „Solidarności” (tzw. sześćdziesiątka). W trakcie kolejnych spotkań tego gremium zdobyło ono stopniowo pozycję nieformalnego ciała doradczego Lecha Wałęsy, niekwestionowanego przywódcy całej solidarnościowej opozycji.

Ciało to uzyskało status reprezentacji politycznej środowisk niezależnych w grudniu 1988 roku. Było to już po letniej fali strajków, które wprawdzie nie odniosły sukcesu, jednak ich bezpośrednią konsekwencją stała się oferta rozmów przy tzw. Okrągłym Stole, którą władze złożyły opozycji.

18 XII 1981 roku odbyło się w kościele Miłosierdzia Bożego na ul. Żytniej w Warszawie spotkanie w gronie dotychczasowej „sześćdziesiątki”, poszerzonym o kilkudziesięciu dodatkowych przedstawicieli elit intelektualnych i opozycyjnych (w sumie 119 osób)<sup>15</sup>. Zebrani przyjęli nazwę Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Zadaniem Komitetu było przygotowanie stanowisk negocjacyjnych opozycji do rozmów z władzami. W tym też celu powołano 16 komisji tematycznych.

Dla rozwoju wypadków w przyszłych latach, w tym także dla budowy systemu politycznego III Rzeczypospolitej, zasadnicze znaczenie miał fakt, iż Komitet Obywatelski został powołany na drodze arbitralnej decyzji Lecha Wałęsy, który zapraszał imiennie osoby, uznane za reprezentatywne dla swoich środowisk. W sposób naturalny zatem w składzie Komitetu zabrakło przedstawicieli tych grup wywodzących się z „Solidarności”, które krytykowały ideę porozumienia z władzami. Z drugiej strony Komitet powoływany na zasadzie kooptacji dawał Wałęsie pewną niezależność w stosunku do władz związku. Jednak kwestia trybu powołania Komitetu – zasada kooptacji prowokowała zarzuty o jego niereprezentatywności – oraz brak jasnych kryteriów formalnych jego funkcjonowania miał duży wpływ na późniejszy rozłam w ruchu solidarnościowym. Statut tego ciała pozostawał niejasny, stanowiło ono rodzaj parlamentu opozycji demokratycznej (jej umiarkowanej części), jednak ciało to pozbawione było jakichkolwiek form regulujących jego pracę. Chociaż zakładano dyskusję, podstawowe rozstrzygnięcia zapadały jako ogólnie aprobowany konsens. Komitet był emanacją „ruchu” społecznego – polityczność jego działań nie polegała na tym, iż instytucjonalizował on różne konflikty interesów wewnątrz ruchu, lecz raczej służył wyrażeniu jego woli, wypływającej z moralnej jedności. Polityczność komitetu manifestowała się w jego pierwiastku obywatelskim, ruch jednocyfł obywateli ożywionych troską o dobro wspólne, któremu zagrała władza, posługująca się państwem jako instytucją represji.

Spory w opozycji o to, pod jakim szyldem należy pójść do wyborów, zostały rozstrzygnięte w kwietniu 1989 roku, gdy Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” przekształcił się na mocy decyzji KKW NSZZ „Solidarność” w Komitet Obywatelski „Solidarność”. Oznaczało to odejście od formuły ciała doradczego, w kierunku struktury politycznej, której głównym zadaniem było przygotowanie i przeprowadzenie kampanii wyborczej. Jednocześnie KO zaapelował do społeczeństwa o za-

---

<sup>15</sup> Na temat spotkania patrz: Skórzyński, 1995, s. 157nn.



kładanie lokalnych komitetów obywatelskich, których zadaniem miało być grupowanie zwolenników „Solidarności”, wyłonienie kandydatów do sejmiku oraz prowadzenie kampanii wyborczej.

Komitet opracował program wyborczy, stanowiący w znacznej mierze powtórzenie postulatów zgłoszonych przez stronę solidarnościową przy Okrągłym Stole. Tymczasem w całym kraju nastąpiła erupcja aktywności lokalnej. Ponieważ podjęto wcześniej decyzję o tym, iż strukturą organizującą kampanię wyborczą będzie KO, nie zaś ogniwą związku, dlatego też należało dopiero stworzyć w terenie komórki organizacyjne. W odpowiedzi na apel KO „Solidarność” zaczęły masowo powstawać lokalne komitety obywatelskie. Już w kilka dni od apelu istniało 49 wojewódzkich komitetów, później zaś fala obywatelskiej aktywności zaczęła schodzić w dół, do mniejszych miast, miasteczek i wsi (w większych ośrodkach struktura sięgała do poziomu dzielnic, a nawet osiedli). Fala aktywności wręcz zaskoczyła przywódców opozycji. Jak przyznał rok później Bronisław Geremek: „Szczepnie mówiąc nie przewidywaliśmy, że tak szybki i powszechny będzie proces powstawania struktur lokalnych.” Liczbę uczestników tej wielkiej fali można szacować na dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy osób (Geremek, Żakowski, 1990, s. 156, 163).

Formuła organizacyjna komitetów organizacyjnych pozostawała w zgodzie z przeważającą w szeregach opozycji solidarnościowej koncepcją samoorganizacji społeczeństwa w niezależne ruchy społeczne. Takim właśnie ruchem społecznym były komitety – pluralistyczne pod względem ideowym, powołane do rozwiązania konkretnego zadania, jakim było przygotowanie i przeprowadzenie kampanii wyborczej wyłonionemu wcześniej kandydatowi. Jednocześnie jednak struktura ruchu była hierarchiczna, pomimo braku formalnych reguł podporządkowania. Lokalne komitety zależały bezpośrednio od komitetów wojewódzkich, te zaś od komitetu krajowego i jego biura wyborczego, które posiadało decydujący głos w nominowaniu kandydatów do sejmiku i senatu (trzeba przy tym pamiętać, że wyższe instancje sprawowały kontrolę nad niższymi na podstawie swego autorytetu, a nie na zasadzie demokratycznej kontroli – ciała nadzorujące lokalne komitety, na czele z KO „Solidarność” nie pochodziły przecież z wyborów). Jednocześnie funkcje kontrolne przysługiwały także lokalnym strukturom związku, które autoryzowały prawo używania przez dany komitet nazwy „Solidarność”. Brak wyraźnego oblicza ideowego, atmosfera działania w warunkach pospolitego ruszenia, brak ścisłych reguł formalnych, przy jednoczesnym dosyć daleko idącym faktycznym centralizmem – wszystko to było konieczne ze względu

na bliski termin wyborów. Z tego też powodu nie doszło do zbyt wielu konfliktów, a cały niesformalizowany i spontaniczny ruch wykazał się dużą dyscypliną. Prezentował się on jako rodzaj narodowego frontu, grupującego wszystkie siły patriotyczne, stanowiące pełną reprezentację społeczeństwa. Należy przy tym jeszcze raz podkreślić, że demokratyzm ruchu nie posiadał wymiaru formalnego – ideologia ruchu stanowiła mieszaninę inkluzywności i ekskluzywności (zob. Grabowski 1996). Inkluzywność stanowiła deklarowaną zasadę organizacyjną ruchu – miał on grupować wszystkie niezależne i patriotyczne siły społeczne. Jednocześnie jednak politycznie był on ekskluzywny, ponieważ z powodu braku formalnych demokratycznych reguł regulujących proces jego powstawania i kontroli, znajdował się pod kontrolą tych sił w łonie solidarnościowej opozycji, które uznawały za obowiązującą taktykę polityczną przyjętą przez Lecha Wałęsę i grono jego najbliższych doradców o ekspercko-korowskich korzeniach.

Wynik wyborów 4 czerwca 1989 roku postawił pod znakiem zapytania kompromis zawarty przy Okrągłym Stole. Rozpoczął się okres rzeczywistego przełomu. Senatorzy i posłowie, którzy zdobyli swoje mandaty z ramienia KO, zorganizowali się w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym. Konsekwencją zwycięstwo wyborczego było przesunięcie środka ciężkości ruchu solidarnościowego właśnie do tego ciała – zarówno bowiem znaczenie związku, jak i KO malało w nowych warunkach. OKP był w oczywisty sposób ciałem politycznym, pojawić się zatem musiała kwestia jego organizacyjnego zaplecza. W sposób naturalny pojawić się musiała myśl, iż najlepiej nadają się do tego lokalne komitety obywatelskie. Napotkały jednak w tym momencie zdecydowany opór ze strony związku. Konflikt ten wynikał ze starcia się dwóch różnych zasad działania – dotychczasowej ideologii opozycji, która w ruchu pracowniczym, zorganizowanym przede wszystkim wokół miejsca pracy, widziała główne pole niezależnego działania, oraz uruchomionej w wyniku wyborów czerwcowych logiki działania w ramach instytucji politycznych – zorganizowanych w strukturę polityczną, opartą na zasadzie terytorialnej.

Działacze związku byli pełni obaw o nową, dynamiczną konkurencję, działającą pod tym samym szyldem. Jednocześnie jego relacje do OKP nie były jasne; najlepsi działacze wybierali raczej działanie w strukturach politycznych, do których przeniósł się ośrodek ciężkości całego ruchu, pozostawiając dla działaczy związkowych mało efektywną, codzienną pracę w zakładowych ogniwach związku. Kryzys tożsamości zaskoczył środowiska solidarnościowe. Bezpośrednio po wyborach rozgorzała zatem dyskusja o roli

związków zawodowych w nowych warunkach. Pojawiły się w niej zarówno głosy wskazujące na formalizację ruchu komitetów, dla których naturalnym następnym celem powinny stać się wybory samorządowe, inni z kolei dążyli do likwidacji komitetów i powrotu do dobrze znanej z przeszłości formuły ruchu społecznego, wspierającego się na NSZZ „Solidarność”.

W takiej atmosferze na posiedzeniu KKW w dniu 17 czerwca doszło do podjęcia decyzji o rozwiązaniu wojewódzkich komitetów obywatelskich. Komitety na lokalnym poziomie mogły dalej istnieć, ale już bez szyldu „Solidarności”, oraz bez wsparcia finansowego ze strony związku. Decyzja spowodowała gwałtowne protesty lokalnych działaczy. Przesądziła ona o tym, że nie powstała zorganizowana solidarnościowa struktura polityczna. Jednocześnie jednak po okresie chwilowego zamętu ruch nadal się rozwijał. W lipcu, na spotkaniu przedstawicieli lokalnych komitetów, zorganizowanym przez KO przekonywano, iż właśnie one są najlepszą formą rozwijania lokalnej aktywności. Trzeba przy tym wskazać na dosyć istotną cechę komitetów – pełniły one jednocześnie rolę polityczną jako terenowa baza dla poszczególnych posłów i senatorów OKP, jednocześnie jednak odgrywały także rolę lokalnych ośrodków aktywności obywatelskiej, dlatego niektórzy nazywali je wręcz załączkami przyszęłego autentycznego samorządu lokalnego. Nie było to dalekie od prawdy, biorąc pod uwagę fakt, iż przy końcu 1989 roku KO „Solidarność” posiadał informacje o blisko tysiącu lokalnych komitetów, a ich liczba wzrosła w kilka miesięcy później do ponad półtora tysiąca (tamże, s. 225). Sieć komitetów pokryła zatem swym zasięgiem większość gmin w kraju.

Sytuacja zmieniła się radykalnie po powstaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego. Wszystkie wspomniane wcześniej problemy, związane z wewnętrzną organizacją ruchu solidarnościowego uległy wyostreniu. Relacje pomiędzy związkiem, OKP, KO, różnymi grupami i środowiskami opozycyjnymi a rządem Mazowieckiego, który objął władzę w imieniu całej tej wielkiej, heterogenicznej i nieformalnej struktury, były niejasne. Losy lokalnych inicjatyw obywatelskich, rozwijających się w postaci ruchu komitetów obywatelskich, zależały od procesu różnicowania się i narastających konfliktów w obozie solidarnościowym. Dwa czynniki odgrywały tutaj decydującą rolę – konflikty ambicjonalne pomiędzy jego przywódcami, których kulminacją stała się „wojna na górze”, oraz konflikt ideowy o tempo i charakter przemian demokratycznych, które weszły w nową, decydującą fazę w momencie objęcia 19 sierpnia 1989 roku przyjęcia przez Mazowieckiego misji utworzenia rządu.

Podstawową przesłanką rozumowania nowego rządu była konieczność opanowania procesu rozpadu gospodarki. Widmo krachu gospodarczego pozwoliło skoncentrować się na kwestiach ekonomicznych – z pominięciem kwestii przebudowy ustroju politycznego. Dochodziła do tego również sytuacja międzynarodowa, która absorbowwała w znacznym stopniu uwagę rządu – już wkrótce bowiem, jesienią, rozpoczął się proces rozpadu systemu komunistycznego. Z drugiej jednak strony opozycja nie posiadała ani specjalistów, ani wyraźnego programu czy też harmonogramu przekształceń polityczno-ustrojowych na najwyższym szczeblu. Dotyczyło to także planu demontażu struktur PRL. Sprawy te odkładano do tej pory zawsze na bliżej niesprecyzowaną przyszłość. Podstawową zasadą działania rządu Mazowieckiego – we wszystkich sferach jego działania poza gospodarką – stała się zatem się ostrożność. Premier, jak i jego najbliżsi współpracownicy podkreślali konieczność stopniowego, ewolucyjnego przeprowadzania zmian<sup>16</sup>. Rzutowało to na tempo przemian ustrojowych (wymuszana przez lęk przed reakcją wojska i służb specjalnych). W wyniku takich uwarunkowań proces transformacji ustrojowej przebiegał nierównomiernie i nieco chaotycznie, bardziej w tempie dyktowanym przez bieżące wydarzenia i konflikty polityczne niż wedle jakiegoś ściśle określonego planu. Powodowało to rosnące niezadowolenie części środowisk solidarnościowych, które nie mogły zrozumieć faktu, iż pomimo rozwiązania PZPR w rządzie nadal zasiadali ministrowie przez nią desygnowani, że do połowy 1990 nie wymieniono nawet połowy wojewodów, że dopiero wiosną 1990 roku rozwiązano cenzurę, że dopiero w marcu tegoż roku mianowano w MSW podsekretarza stanu wywodzącego się z „Solidarności” (Krzysztof Kozłowski), a w kwietniu zdecydowano o likwidacji SB i przekształceniu jej w UOP. Szczególnie bulwersująca okazała się sprawa niszczenia archiwów służb specjalnych.

W obliczu narastającej krytyki rząd postanowił podjąć ofensywę na polu samorządu terytorialnego. Decyzja ta wynikała zarówno z politycznej kalkulacji – ekipa Mazowieckiego chciała ograniczyć rewolucję ustrojową, rozumianą jako budowa instytucji normalnej demokracji, na razie do poziomu lokalnego (o wolnych wyborach do parlamentu mówiono raczej ogólnikowo), jak również z przyczyn ideologicznych – członkowie rządu oraz środowiska popierające jego politykę od kilkunastu lat poprzez demokrację rozumiały raczej samoorganizację społeczeństwa, nie zaś strukturę władzy opartą na

---

<sup>16</sup> Por. Mazowiecki, 2012, zawierający najważniejsze przemówienia, wywiady i teksty premiera Mazowieckiego z tego okresu.

wzorach zachodnich, tj. na zinstytucjonalizowanym systemie partyjnym. Istniała w tym względzie istotna okoliczność, jesienią 1989 roku ruch solidarnościowy *de facto* zrezygnował z realizacji programu samorządnej Rzeczypospolitej. Nie doszło w zasadzie do dyskusji w tej sprawie, również zmiana ustroju nie została poprzedzona debatą nad jej charakterem i docelowym kształtem. Pod ogólnikowymi hasłami „powrotu do normalności” oraz pod pojęciem „planu Balcerowicza” krył się jednak w rzeczywistości wielki, rewolucyjny projekt rekonstrukcji w Polsce gospodarki kapitalistycznej. Powrót do realiów rynkowych uczynił bezprzedmiotowymi dawne plany powołania do życia samorządu pracowniczego. O losie zakładów pracy miało odtąd decydować prawo podaży i popytu, nie zaś decyzje podejmowane przez radę zakładową.

Po zniknięciu z ideologicznego spektrum pojęcia samorządności pracowniczey pozostał jednak do wykorzystania drugi element idei samorządnego społeczeństwa obywatelskiego, będącego jednym z podstawowych elementów opozycyjnego sposobu myślenia o polityce – idea samorządności lokalnej. Było to wyjście bardzo poręczne ideologicznie dla nowej ekipy, działała bowiem w tej sferze w zgodzie z postulatami zgłaszanymi od lat, a jednocześnie pozwalało uniknąć zarzutów o bezczynność w reformowaniu ustroju politycznego. Stwarzało tym samym wrażenie, iż solidarnościowa rewolucja nie ogranicza się tylko do gospodarki, lecz toczy się również na polu ustroju politycznego. Jednocześnie za wyborem właśnie tego obszaru działania przemawiał fakt, iż samorząd terytorialny był w zasadzie jedyną sferą, w której istniało zarówno zaplecze eksperckie, jak i konkretne plany reform. Tutaj też – na poziomie lokalnych komitetów obywatelskich – ruch solidarnościowy odniósł spektakularny sukces. Celem rządu było również skanalizowanie tej wielkiej fali obywatelskiej aktywności, która w trudnych warunkach gospodarczych mogła okazać się kłopotliwa<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> W środowiskach popierających rząd Mazowieckiego narastał lęk przed odradzeniem się tendencji populistycznych i nacjonalistycznych w społeczeństwie żyjącym w stanie kryzysu gospodarczego i wystawionego na niedogodności związane z reformą gospodarczą – patrz np. Adam Michnik, który pisał w październiku 1989 „Idea demokratyczna zderzać się będzie teraz z tęsknotą za autokracją; idea europejska z nacjonalistycznym zaściankiem, społeczeństwo otwarte ze społeczeństwem zamkniętym”; to dlatego właśnie zdaniem Michnika konieczne było „uformowanie się komitetów obywatelskich w ruch obywatelski „Solidarność”. Jego programem miała być specyficznie polska „synteza orientacji dawniej konkurencyjnych”, cyt. za Dudek, 1997, s. 96; przytoczony fragment tekstu Michnika jest też dobrą ilustracją jego niechęci do budowy normalnego systemu partyjnego. Jak wielokrotnie podkreślał on w tym czasie, w jego opinii tradycyjny podział na prawicę i lewicę stracił już sens.

W styczniu 1990 roku rząd Mazowieckiego podjął decyzję o przyspieszeniu wyborów samorządowych. Kadencja rad narodowych upływała dopiero w 1992 roku, jednak ich struktura nie przystawała do nowych warunków, w których rzeczywistymi ośrodkami lokalnej aktywności stały się komitety obywatelskie. Premier mówił w swoim wystąpieniu sejmowym: „Najważniejszym zadaniem rządu – obok wyprowadzenia Polski z gospodarczej zapaści – jest zbudowanie mocnych i stabilnych fundamentów demokratycznego systemu. Musimy to zrobić szybko, ale nie w biegu. Zmiany trzeba przeprowadzać z rozwagą, gdyż kształtować mają spójny wewnętrznie i logiczny porządek nowego demokratycznego państwa. Najpilniejszym zadaniem jest obecnie stworzenie prawdziwego samorządu terytorialnego, czyli budowanie demokracji od dołu. Istotą samorządu jest przejście przez społeczność lokalną władzy u siebie. Samorząd wybrany w wolnych i w pełni demokratycznych wyborach odpowiada bezpośrednio przed obywatelami w ich imieniu sprawuje władzę”. Premier mówił także o tym, że tylko prawdziwy samorząd pozwoli na pokonanie oporu, jaki rząd napotyka przy wprowadzaniu reform<sup>18</sup>. Uderzająca wydaje się przy tym ogólnikowość części przemówienia poświęconej partiom politycznym – świadczy to o wyraźnym priorytecie przyznanym kwestiom samorządu, jako sposobowi budowania demokracji „od dołu”, w przeciwieństwie od budowania jej „od góry”<sup>19</sup>. Działanie takie wymagałoby bowiem w konsekwencji również przyspieszenia wyborów parlamentarnych oraz rekonstrukcji samego rządu. W przytoczonym przemówieniu zwraca uwagę nacisk położony na bezpośredni charakter działań podejmowanych w ramach samorządu lokalnego – pozostawało to w zgodzie z ideą samoorganizacji w społeczeństwie, w ramach której wszelkie formy działania opierającego się na bezpośrednich kontaktach międzyludzkich stawiano znacznie wyżej od rozstrzygnięcia spraw w ramach zhierarchizowanych instytucji państwowych.

---

<sup>18</sup> Tekst przemówienia premiera Mazowieckiego w Sejmie 19.01.1990 w: „Gazeta Wyborcza” nr 16, 1990.

<sup>19</sup> Por. wypowiedź Waldemara Kuczyńskiego: „W rzadkich chwilach luzu od spraw bieżących zdarzało się nam rozmyślać, jak wykorzystać ruch komitetów dla poparcia polityki rządu. Bardzo by się to przydało. Nie było jednak czasu, sposobu, a przede wszystkim człowieka, który by się tym zajął. Zarzuty, że rząd hamuje powstawanie partii, że chce zrobić z ruchu solidarnościowego jakiś monolit, to były kłamstwa. Fakt, nie uważaliśmy za dobre dla kraju rozbijanie ruchu solidarnościowego na siłę” (Kuczyński, [bdw], s. 190).



Politycznym celem w optyce rządu było zapewnienie instytucjonalnych ram dla aktywności obywatelskiej, rozwijającej się na wielką skalę w ruchu komitetów obywatelskich. Ich pozycja w przejściowym okresie władzy pozostawała niejasna, z jednej strony pełniły one funkcje przewidziane dla ogniw samorządu terytorialnego i – szerzej – rolę ośrodków lokalnej aktywności. To komitety inspirowały wszelkie lokalne inicjatywy, zmieniające życie miejscowych społeczności – zakładały lokalne gazety, zakładały lokalne banki spółdzielcze i stymulowały wszelkie inne przedsięwzięcia. Z drugiej strony pełniły również funkcje edukacyjne, przygotowując kadry przyszłego samorządu, uczestnicząc w programach informacyjnych, wysyłając obserwatorów na posiedzenia rad narodowych itd. Wszystkie te działania odpowiadały idei samoorganizacji społeczeństwa, tworząc podstawy społeczeństwa obywatelskiego (zob. Grabowski, 1996, s. 228 nn).

Sytuacja ta powodowała wiele niejasności i kontrowersji. Była ona efektem niezbyt ścisłego rozróżniania w solidarnościowej myśli politycznej pierwiastka społecznego od politycznego; sfery spontanicznej samoorganizacji społecznej od sfery zinstytucjonalizowanej polityki; społeczeństwa obywatelskiego od państwa. Komitety postrzegano bowiem, zgodnie z ideową tradycją opozycji demokratycznej, jako „ruch” – ich zależność od KO oraz OKP nie była sformalizowana. Biuro Organizacyjne KO, na czele z Henrykiem Wujcem, nie było formalnie ciałem zarządzającym ruchem, lecz raczej koordynującym jego działania, oraz służącym mu zapleczem ekspercko-doradczym. Działacze lokalnie byli niezwykle uczuleni na punkcie niezależności własnych działań, co niektórych obserwatorów prowokowało do gorzkich wręcz uwag o „samorządowościowej obsesji” (tamże, s. 232).

Bo też i w ruchu obywatelskiej, lokalnej aktywności skupiały się jak w soczewce wszystkie cechy opozycyjnej, solidarnościowej myśli politycznej. Jego podstawową cechą, jak zostało już wcześniej powiedziane, był programowy antyinstytucjonalizm, działanie w oparciu o bezpośrednie więzi międzyludzkie, nie zaś sztywne struktury instytucjonalne, wymuszające pionowo zorganizowane hierarchie zależności. Wyłaniająca się w taki sposób wspólnota skoncentrowana była na etycznym wymiarze działania. Dobrem najwyższym była moralna jedność społeczności (solidarność). Jako dobrą ilustrację tego sposobu myślenia można przytoczyć fragment uchwały podjętej na Konferencji Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności”, z grudnia 1989, na której podjęto próbę określenia etosu ruchu (była to jednak z ostatnich prób zapobieżenia nadciągającej wojnie na górze).

Czytamy w niej „Podstawą ruchu społecznego, który wprowadził Polskę na drogę przemian i sprawił, że przeciera Ona szlak ku demokracji i niepodległości również ludziom innych narodów – jest etos Solidarności. Rozumiemy przez to zarówno solidarność międzyludzką, obronę słabych i potrzebujących, szacunek dla pracy i dla odmienności poglądów, jak i solidarność w podejmowaniu odpowiedzialności za los społeczeństwa obywatelskiego, narodu i państwa. Wyrastający z tych wartości ruch oddolnej inicjatywy komitetów obywatelskich jest ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi demokratycznych struktur politycznych i samorządowych. Komitety obywatelskie powinny być otwarte dla różnych orientacji i ruchów akceptujących etos Solidarności, a zwłaszcza reprezentować interesy społeczności lokalnych”<sup>20</sup>.

Niechęć rządu Mazowieckiego do popierania procesów podziału „Solidarności” wynikała nie tylko z obawy o utratę władzy, lecz również z głęboko zakorzonego sposobu myślenia o polityce, w którym nie było miejsca na politykę postrzeganą jako sferę zinstytucjonalizowanego konfliktu, którego celem powinien być kompromis. Konflikt zawsze dotyczył tego, co znajdowało się na zewnątrz ruchu – był to konflikt ze złą władzą, która stała na przeszkodzie dążeniom do dobra wspólnego. Podstawą społeczeństwa obywatelskiego miała być harmonia różnych jego elementów, nie zaś rywalizacja o władzę różnych grup politycznych. Stąd ruch komitetów obywatelskich kładł nacisk na obywatelskość przeciwstawioną partyjniactwu, które prowadziło do nieuchronnego rozbijania jedności ruchu. Ideologia ruchu odrzucała – przy jednoczesnej, deklarowanej prozachodniości – w gruncie rzeczy *implicite* normalne zasady funkcjonowania partyjnego systemu sprawowania władzy w liberalnej demokracji zachodniego typu.

Idea samorządu terytorialnego doskonale pasowała do takiego sposobu myślenia o naturze życia publicznego. Chociaż reforma samorządowa miała na celu budowę normalnych struktur demokratycznych na szczeblu lokalnym, to jednak w sensie ideologicznym była ona inkorporowana w ramy solidarnościowego stylu myślenia o polityce. Nie miało w niej chodzić o budowę lokalnych struktur władzy, włączonych w życie polityczne kraju, lecz raczej o stworzenie pola dla kształtowania społeczeństwa obywatelskiego w duchu „antypolitycznej polityki”. Właśnie takie argumenty można odnaleźć w tekstach czołowych publicystów „Gazety Wyborczej”

---

<sup>20</sup> Tekst uchwały w: Słodkowska, 1995, s. 63.

w owym czasie, głównego medium wspierającego politykę gabinetu Mazowieckiego. Ernest Skalski pisał w maju 1990 roku, na tydzień przed wyborami samorządowymi, że chociaż obecny układ polityczny nie jest w świetle reguł demokratycznych legalny, nie pochodzi z wolnych wyborów, to jednak nie należy go zbyt pośpiesznie zmieniać „W tej jednak chwili, gdy społeczeństwo jest spokojne i gwarancja „Solidarności” jeszcze wystarcza, opłaca się ten układ utrzymywać jeszcze przez najbliższe miesiące. W tym czasie powinien się zainstalować i rozpocząć działalność nowo powstały system samorządu terytorialnego”. Publicysta „Gazety” dawał zatem priorytet ewolucyjnemu, nie zaś rewolucyjnemu budowaniu demokracji – w tej perspektywie rozpoczęcie przebudowy państwa od samorządu terytorialnego wydawało się logiczne: najpierw należało zacząć od fundamentów. Jednocześnie jednak jego argumentacja zdradzała ślady filozofii „antypolitycznej polityki”, pisał on bowiem dalej, że w interesie społeczeństwa leżało, aby zadanie wyboru odpowiedniego systemu rządów na najwyższym szczeblu nie stało się w trakcie realizacji „przedmiotem walki politycznej podczas kampanii wyborczej” do parlamentu (Skalski, 1990).

Jeszcze mocniej niechęć do upartyjnienia, czyli *de facto* upolitycznienia procesu transformacji ustrojowej wyraziła na łamach „Gazety Wyborczej” już po wyborach samorządowych Teresa Bogucka. Punktem wyjścia do rozważań publicystki jest bardzo słaby wynik partii politycznych w wyborach komunalnych, co dowodzi ich słabości organizacyjnej oraz ogólnikowości ich propozycji programowych. Nie interesują ich konkretne problemy, lecz oderwane problemy – mówią o społeczeństwie, narodzie jako abstrakcyjnych całościach. Tymczasem w programach wyborczych nadawanych w trakcie samorządowej kampanii wyborczej występowały „komitety obywatelskie, osiedlowe, rzemieślnicze, ich kandydaci bez trudu zrozumieli, czym zajmuje się gmina i mówią o szkołach, śmietnikach, drogach, ściekach”. Partie zaś mówiły o niepodległości, o położeniu klasy robotniczej, o zgubnym planie Balcerowicza itp. Zresztą podziały ideologiczne w polskich warunkach nie mają sensu, bowiem partie zamiast zajmować się gospodarką i transformacją, koncentrują się na tematach zastępczych – na godle, skrobankach, na religii w państwie. To dlatego, gdy przeciętny obywatel patrzy na politykę, widzi „polskie piekło pełne pretensji, urazów, insynuacji. Nic z tego nie rozumie”. Tylko rząd koncentruje się na tym co najważniejsze, ile ma być ingerencji państwa w gospodarkę. To on ostrożnie wycofuje państwo z gospodarki, z władzy lokalnej, z dotacji do wszystkiego.

W tekście tym wyraźnie widać wszystkie elementy ideologicznego myślenia środowisk zaangażowanych w poparcie dla gabinetu Mazowieckiego. Całość życia publicznego zorganizowana powinna być na dwóch poziomach – rządu, który administruje transformacją w makroskali (na tym poziomie polityka sprowadzona została do działań administracyjno-technokratycznych) oraz sfery aktywności obywatelskiej, umiejscowionej w samorządzie lokalnym. Rząd działa w skali całego kraju, w wielkiej skali. Obywatele są aktywni w skali lokalnej, tam, gdzie wszystkie problemy są namacalne a więzi międzyludzkie mają charakter bezpośredni. Sfera właściwej polityki, to znaczy instytucjonalizacja konfliktu postrzeganego przez pryzmat ideologii nie istniała w tej perspektywie. Zarówno działania rządu, jak i samorządu były bowiem niepolityczne – na poziomie transformacji w skali kraju decyzje podejmowano w trybie eksperckim, a więc poza przetargiem politycznym, natomiast poziom lokalny wykluczał w tym sposobie myślenia konflikt polityczny, ponieważ problemy społeczności lokalnej miały charakter techniczny, namacalny i przez to oczywisty, niekonfliktowy (naprawa drogi, kanalizacja, wysypisko). Rola społeczeństwa sprowadzała się do wyrażania swego przyzwolenia na sposób przeprowadzania transformacji przez rząd, czyli strukturę ponadpolityczną. W środku, to znaczy na szczęblu struktury politycznej znajdowała się pustka.

Pierwsze wolne w pełni demokratyczne wybory do autentycznego samorządu terytorialnego odbyły się 27 maja 1990 roku. Frekwencja okazała się jednak niska – wyniosła tylko 42,27%. Zdecydowanym zwycięzcą okazał się ruch solidarnościowy, komitety obywatelskie zdobyły 48,6% głosów. Oznaczało to prawdziwą, rewolucyjną wymianę elit lokalnych. SdRP, oficjalna spadkobierczyni dawnego systemu zdobywa tylko około 2,7% głosów. Niewiele lepsze były wyniki innych starych i nowych partii. Nowi ludzie zajęli miejsce dawnej nomenklatury, nieformalnych powiązań i układów. Wyglądało więc na to, iż strategia budowania demokracji w Polsce poprzez ruch społeczny sprawdziła się – bowiem to właśnie niesformalizowany ruch społeczny, nie zaś partie polityczne zdobył władzę w terenie. Sprawa była jednak w rzeczywistości bardziej skomplikowana. Po pierwsze, wielu z kandydatów wystawionych przez lokalne komitety obywatelskie było członkami bądź sympatykami różnych ugrupowań politycznych wywodzących się z obozu solidarnościowego. Po drugie, pozycja postkomunistów nie była tak zła, jak wynikało to z oficjalnych statystyk. Kilka dni po wyborach SdRP zaprotestowała przeciwko pomniejszaniu jej wyniku wyborczego w oficjalnych statystykach – ogłosiła bowiem, że wielu spośród tak zwanych niezależ-

nych kandydatów było w rzeczywistości sympatykami lub członkami tej partii. SdRP twierdziła, że udało się jej w ten sposób wprowadzić do rad co najmniej 3000 kandydatów (z których tylko około 800 było formalnymi członkami partii)<sup>21</sup>.

Zwycięstwo komitetów potwierdziło w oczach polityków ich wartość jako potencjalnej bazy politycznej. Do walki o komitety zaangażował się z jednej strony rząd oraz środowiska solidarnościowe popierające jego politykę (głównie wywodzące się z formacji zwanej „lewicą laicką” oraz liberalnej inteligencji), z drugiej zaś strony zwolennicy Lecha Wałęsy skupieni w różnego rodzaju ugrupowaniach powstającej właśnie prawicy. Konflikt ten trwał już od lata 1989 roku, a w bardziej zdecydowaną fazę wszedł w momencie mianowania przez Wałęsę Jarosława Kaczyńskiego na stanowiska redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność” wbrew opinii Mazowieckiego (wrzesień 1989).

Konflikt wkroczył w decydującą fazę w czerwcu 1990, gdy Wałęsa odwołał Wujca ze stanowiska sekretarza KO, mówiąc jednoznacznie, że komitet nie może być ani zapleczem rządu, ani OKP. W tym samym miesiącu doszło do spotkania KO, na którym doszło do ostatecznego rozłamu ruchu solidarnościowego – 24 czerwca w Auditorium Maximum Wałęsa niezwykle ostro zaatakował Jerzego Turowicza, który organizował wcześniejsze spotkania zwolenników polityki rządu. Sposób, w jaki przeprowadził ten atak, wzburzył jego przeciwników do tego stopnia, iż w wyniku niezwykle emocjonalnej i burzliwej dyskusji kilkadziesiąt osób uczestniczących od 1987 roku w pracach komitetu zdecydowało się opuścić to ciało (większość z nich znalazła się później w Unii Demokratycznej). Rozpad ruchu solidarnościowego stał się faktem.

Rozłam w KO postawił przed lokalnymi komitetami konieczność opowiedzenia się po którejś ze stron. W konferencji delegatów lokalnych KO zwyciężyła opcja Wałęsy. Gwałtowny konflikt zachwiał jednak podstawami ruchu obywatelskiego. Jesienią 1990 roku rozpoczął się proces zamierania ruchu obywatelskiego. O skali i szybkości tego procesu może świadczyć fakt, iż te spośród komitetów, które przetrwały do jesieni 1991, a które zawiązały

---

<sup>21</sup> *Taktyka na sympatyka*, „Gazeta Wyborcza”, nr 128, 1990; SdRP potraktowała wybory jako pierwszy szczebel na drodze do uzyskania nowej, demokratycznej tożsamości w ramach nowego państwa – do rangi symbolu urasta fakt, iż to właśnie przy okazji wyborów samorządowych opracowano używany po dziś dzień symbol tej partii „kwiat róży”, mający dwa płatki czerwone i jeden biały za: „Trybuna”, nr 65, 1990, informacja z posiedzenia Rady Naczelnej SdRP.

koalicję wyborczą z Porozumieniem Centrum, zdobyły wraz z tą partią ledwo 8,6% głosów.

Można wskazać na dwa aspekty procesu załamania się ruchu obywatelskiego. Powstałe na gruncie ideologii moralnej jedności komitety nie poddały się zabiegom politycznego ujednociania. Formuła ruchu społecznego stojącego ponad podziałami nie przystawała w istocie do instytucjonalnego porządku liberalnej demokracji, w którym system wyborczy akcentuje różnice, a kompromis powstaje w wyniku ścierania się sprzecznych interesów. Jednak w polskich warunkach energia wyzwolona przez ruch komitetów obywatelskich zaktywizowała lokalne społeczności na niespotykaną skalę. W ten sposób – dzięki splutowi zarówno idei samoorganizacji, jak i konkretnych okoliczności politycznych (rywalizacja o władzę w obozie „Solidarności”) – energia wyzwolona w ruchu obywatelskim umożliwiła dokonanie wielkiej rewolucji ustrojowej, jaką było stworzenie autentycznego samorządu terytorialnego. Patrząc z perspektywy czasu był to największy sukces na polu transformacji ustroju politycznego za rządów gabinetu Mazowieckiego.

Były jednak także skutki negatywne tego procesu. Rozpad obozu solidarnościowego nie sprowadzał się tylko do walki o władzę – jego konsekwencją był również rozpad pewnego modelu tożsamości politycznej. W miejsce modelu opartego na idei ruchu społecznego zaczął co prawda powstawać normalny system partyjny, jednak jego początki były niezwykle trudne, a same partie rachityczne i pozbawione w zasadzie struktur lokalnych (działacze samorządowi uważali się w znacznej mierze za apolitycznych). Działo się tak za sprawą głęboko zakorzenionej w świadomości aktywistów ruchu obywatelskiego niechęci do partyjnej polityki (która dzieli, a nie łączy), oraz „obsesji samorządności”, która niezależność stawiała ponad wszelkimi formami hierarchii (zob. Grabowski, 1996, s. 251). Jednocześnie rodzące się struktury partyjne traktowały lokalne przejawy samoorganizacji jako swego rodzaju łup w politycznej władze o kontrolę polityczną nad państwem. Kres idei samoorganizacji położył kryzys wewnętrzny wywołany zwycięstwem ruchu, którego fundamentem była idea samorządności. Pokolenie wychowane na idei antypolitycznej polityki miało w nieunikniony sposób problemy z budową partyjnej demokracji przedstawicielskiej, w której podziały nie przebiegały już wzdłuż granic wyznaczających obszary etycznych obozów sił zła i dobra, lecz interesy ekonomiczne czy ideowe spory na linii prawica–lewica. Cenę za taki obrót sprawy płacimy jako społeczeństwo do dzisiaj.



## Literatura

- Abramowski, Edward, 1986, *Rzeczpospolita przyjaciół. Wybór pism społecznych i politycznych*, przedmowa, opracowanie i przypisy Damian Kalbarczyk, Warszawa, PAX.
- Cohen, Jean L., Arato, Andrew, 1992, *Civil Society and Political Theory*, Cambridge, MIT Press.
- Dudek, Antoni, 1997, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-1995. Zarys historii politycznej Polski*, Kraków.
- Encyklopedia Solidarności, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=TL-1982/07>, dostęp 15.06.2014.
- Friszke, Andrzej, 2010, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków, Znak.
- Gawin, Dariusz, 2007, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa.
- Gawin, Dariusz, 2013, *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego*, Kraków.
- Geremek, Bronisław, Żakowski Jacek, 1990, *Rok 1989 – Bronisław Geremek odpowiada, Jacek Żakowski pyta*, Warszawa.
- Grabowski, Tomek, 1996, *The Party That Never Was: The Rise and Fall of the Solidarity Citizens' Committees in Poland*, „East European Politics and Societies”, vol. 10, nr 2, Spring.
- Jakubowicz, Szymon, 1989, *Bitwa o samorząd 1980–1981*, Warszawa, In Plus.
- Kuczyński, Waldemar, [bdw], *Zwierzenia zausznika*, Warszawa.
- Kulerski, Witold, 1991, *Trzecia możliwość*, w: tegoż, *Bez tytułu. Wybór publicystyki 1981–1991*, Warszawa.
- Kuroń, Jacek, 1984a, *Mysli o programie działania*, w: tegoż, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn, Aneks.
- Kuroń, Jacek, 1984b, *Polityczna opozycja w Polsce*, w: tegoż, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn, Aneks.
- Kuroń, Jacek, 1984c, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn, Aneks.
- Kuroń, Jacek, 1984d, *W stronę demokracji*, w: tegoż, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn, Aneks.
- Mazowiecki, Tadeusz, 2012, *Rok 1989 i lata następne. Teksty wybrane i nowe*, Warszawa.
- Michnik, Adam, 1984, *Szansa polskiej demokracji. Artykuły i eseje*, Londyn.
- Moczulski, Leszek, 1994, *Revolucja bez rewolucji*, w: Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976-1980. Wybór dokumentów*, Warszawa, s. 518–588.
- Olaszek, Jan, 2013, *Program podziemnej Solidarności*, „Wolność i Solidarność” nr 5.
- Program NSZZ Solidarność uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów*, 1981, „Tygodnik Solidarność” nr 29.
- Skalski, E., 1990, *Tempo*, „Gazeta Wyborcza” nr 115.
- Skórzyński, Jan, 1995, *Uгода i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa.
- Ślodkańska, Inka (zebrała i opracowała), 1995, *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989–1991*, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN.

Szacki, Jerzy, 1994, *Antypolityczna polityka*, w: tegoż, *Liberalizm po komunizmie*, Warszawa, s. 95–101.

Szacki, Jerzy, 1997, *Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, wybór tekstów i wstęp J. Szacki, Kraków–Warszawa, s. 5–61.